

MOWA

posta ks. Stanisława Stojalskiego
wygłoszona w parlamencie wiedeńskim
podczas rozpraw nad budżetem
w dniu 25. czerwca 1908.

(Dokończenie).

Jak wygląda nasz kodeks cywilny?

Braki naszego ustawodawstwa cywilnego są bardzo liczne — ale największą wadą — największym grzechem tegoż jest to, że kodeks nasz opie rasię na pogańskim ustawodawstwie rzymskiem — a w nowych ustawach, któremi nasz kodeks cywilny uzupełniano — zaprzepaszczo wszystkie zdrowe zasady prawa rzymskiego. — (Bardzo słusznie).

Pytałem wielokrotnie rutynowanych prawników, fachowców w sprawach umiejętności prawniczych, czy też wiedza prawnicza w ostatnich czasach postąpiła chociaż krok naprzód? — czy też nasze obecne umiejętności prawnicze dadzą się pogodzić ze sławionym postępek oświaty — cywilizacji — i wiedzy socjalno politycznej? — a przecież żaden z tych znawców w rzeczach „austriackiego prawa“ nie mógł mojego pytania potwierdzić, — a nawet najmniejszego dowodu naprowadzić.

Musiabym się tedy zwrócić do arcyfilozofa tego parlamentu, profesora Masaryka ze skromnem zapytaniem, dla czego on walczy tylko z rzekomymi zabobonami chrześcijańskimi i dogmatami rz. kat. Kościoła i tę walkę bez korzyści, a nawet ze szkodą wprowadza do parlamentu — a swej „uczynności“ nie zużywa raczej na zwalczanie „zacofania“ umiejętności prawniczych, gdyż takie studjum umiejętności prawniczych — byłoby o wiele korzystniejszem i dla dobra ogólnego wydatniejszem. Naszych chrześcijańskich dogmatów w nikogo gwałtem nie wmawiamy, a kto w nie wierzy — może wprawdzie u pewnego

grona ludzi uchodzić za „nieuświadomionego“ — ale przymówkę taką można przecież jakoś strawić. —

O naszych dogmatach mówimy zawsze z góry, iż są *objawieniem*, którego nie można dowodami rozumowymi stwierdzić — jest jednak aż nadto widocznem, że nasze chrześcijańskie dogmaty nie są przeciwne rozumowi i że „objawienie“ jeżeli nie da się rozumowo może udowodnić, to jednak wiarygodność objawienia można rozumowo uzasadnić.

Alę wiedza prawnicza ma też swoje dogmaty prawne. A te dogmaty są li tylko czystymi dogmatami rozsądku, dogmaty te nie tylko się teoretycznie ogłasza i rozszerza, lecz nawet wciela się je praktycznie w ustawy.

Mógłbym powiedzieć, że każda ustawa jest również pewnego rodzaju dogmatem. Ustawa ta przecież każe: ty musisz tak, a tak nie tylko myśleć, ale i postępować. Gdy się inaczej postępuje, a chodzi o ustawę cywilną, ponosi się stratę materyalną — gdy chodzi natomiast o ustawę karną, a myśli się, mówi i działa inaczej, jak ta ustawa, żąda, to jak wiadomo idzie się za taką „wolność myślenia“ do kozy. Teraz rozważmy, czy te dogmaty prawnicze są rzeczywiście godziwe, słuszne, lub przynajmniej rozsądne?

Ośmielam się twierdzić, iż niektóre z naszych dogmatów prawniczych, zupełnie są *bezmyślnymi i nierozsądnymi*. Przytoczę tylko kilka przykładów.

Podstawą naszego prawodawstwa cywilnego jest dogmat prawniczy: *Beati possidentes. Błogostawieni posiadający*.

Nie chcę podnosić, iż dogmat ten prawniczy jest zaprzeczeniem naszej głównej zasady: *Beati pauperes*. (Przerwywania). Ci, którzy zasady tej nie wyznają, nikomu krzywdy nie czynią. Gdy zaś dogmatem „*Beati possidentes*“ przesiąknął na wskrós nasz kodeks cywilny — toć bezpośredni następstwem tego dogmatu musi być, iż uboższy, słabszy, zawsze jest bezsilnym wobec bogatszych — posiadających. (Post-

Breiter: To samo jest w Kościele) — I o tem pomówię panie Breiter. Cały nasz kodeks praw cywilnych ułożony jest wyłącznie dla posiadającego — o ubogim nie ma tam ani wzmianki, a jeśli czasem znajdzie się jaka wzmianka, to zawsze na jego tylko szkodę.

Wspomnę też o innym dogmacie prawniczym, o którym bardzo często słyszałem wśród naszych prawników, którzy mówią zawsze: *Prima regula juris — nega**) i tej nauki i zasady zawsze się trzymają. A jestto najoczywistsza niesumienność, jaką sobie tylko wyobrazić można. A przecież ten dogmat prawniczy ma szerokie zastosowanie w wykonywaniu wiedzy prawniczej.

Znam jeszcze inny podobny dogmat który brzmi: *Ignorantia legis non excusat**)*

Taki dogmat mógł istnieć wtedy, jak długo mieliśmy tylko prawa i ustawy, która my nazywamy boskimi — spisane na dwóch tablicach, albo n. p. w bardzo dawnych czasach, kiedyto krótkie ustawy i prawa spisywano na tablicach i ogłaszano wszystkim.

Przypatrzmy się zaś naszym ustawom i paragrafom. Sam nasz kodeks cywilny ma z górą 1000 paragrafów, a ustawa karne ponad 500 paragrafów. Teraz trzeba policzyć jeszcze całe księgi nowych ustaw (P. Pastor — i to wszystko musi się wiedzieć). — Tak — o tem wszystkim musi się wiedzieć, wszystko znać! Wiem to z osobistego doświadczenia, że nawet adwokaci i sędziowie — gdy się ich o jakąś sprawę zapyta — muszą najpierw zaglądnąć do ustaw i paragrafów. Jak tedy można żądać od laika, nie uczonego chłopca, mieszczanina, robotnika — żeby on to wszystko znał i umiał na pamięć. Jeśli jednak o tem nie wie, musi ciężko, czasem nawet bardzo ciężko za tę nieświadomość pokutować. Jestto więc dogmat prawniczy, któryby zwalczać powinien z całych sił każdy uczciwy filozof wiedzy prawniczej.

Wspomnę jeszcze o pewnym dogmacie: *Nominem laedit, qui suo jure utitur*. Ni-

kogo nie krzywdzi, kto używa swego prawa. To jest znów zasada prawa, które słabszego oddaje zupełnie na pastwę mocniejszego. Państwo mówi: ja mam prawo i władzę z obywatelami państwa tak się obchodzić, jak mi się podoba.

Pracodawca znów albo inny jakiś siłacz mówi: To jest moje święte prawo, ja płacę ci tyle a tyle, chcesz robić, dobrze — nie chcesz, to precz z mego warsztatu, z mej fabryki — i przeciw temu ubogi nie ma żadnego środka obrony, albowiem przeciwnik, jak się to mówi — jest w „prawie“. —

Przejdźmy teraz do nowszych ustaw, które od parlamentów (Poseł Pastor uchwalone zostały), po największej części, z małymi wyjątkami — i tu jest ta sama historia. Weźmy np. prawo handlowe. Przychodzi jakiś agent z jakąś kartką do biednego chłopca — i kartkę tę mu gwałtem wciska. Jeśli po wielu sztuczkach uda mu się wydłubić podpis od chłopca — to już chłopca zgubiony, gdyż dla niego obrona już nie możliwa. — Gdyby się jednak odważył i o obronie pomyślał, to musiałby z Tarnopola do Wiednia, Berna, albo jeszcze gdzieś dalej jechać na rozprawę sądową!

To mogłoby uchodzić jeszcze w państwach lub krajach, gdzie handel jest rozwinięty, i gdzie tenże jest do miejscowości pewnej o g r a n i c z o n y m; dla naszego jednak kraju, prawo to same tylko szkody przynosi i już mnóstwo chłopów zrujnowało. Albo przypatrzmy się postępowaniu konkursowemu. Cała bezmyślność i nielogiczność tegoż leży w postanowieniu, iż nawet na żądanie jednego wierzyciela, może konkurs być otworzonym. (Pos. Breiter: ale to jest inaczej) Jest tak wtedy, jeśli dłużnik bywa ścigany egzekucjami, bo wtedy konkurs może być otworzonym. Ja to wiem z własnego przykrego doświadczenia, kiedy to przed kilka laty urządzono przeciw mnie hecę otworzono przeciw mnie konkurs z powodu pretensyi rządu do mnie o zapłacenie mu 300 kor. — i ten konkurs przez lat trzy utrzymywano wbrew woli innych wierzycieli.

To jest z pewnością „kunszytyk“ raz z woli rządu, inną razą kunszytykiem tym posłużyć

*) Pierwsza reguła prawnika zaprzeczają!

**) Nieświadomość ustawy nikogo nie uniewinnia.

się potrafi jakiś adwokat z polityczno-partyjnych względów.

Ale w tem postępowaniu jest jeszcze coś, co my znamy w Galicyi dobrze i praktycznie, a pozwolę to sobie wyjaśnić na przykładzie:

Zeszło się raz 2 żydów — chodziło im o trzeciego żyda. — Pierwszy żyd spytał drugiego:

No, jak idzie Abramkowi? — odpowiedź brzmiała: — „No idzie mu nie gorzej, dwa razy zrobił „benkele“; teraz mu się świetnie powodzi — jest panem całą gębą“.

Jeśli tedy prawo tak jest ułożonem, że konkurs kilkakrotnie powtórzony może zrobić lichwiarza bogaczem, to muszę twierdzić, że prawo takie jest bezmyślne i złe.

W przytoczonych i innych sprawach podobnych ujawnia się najwidoczniej duch pogaństwa, czyli barbarzyństwo naszego ustawodawstwa i mogę stanowczo twierdzić, że w naszym prawodawstwie system kapitalistyczny tak utrwalono, iż rzec można: *kapitałizm zakamieniał w naszych ustawach*.

Dziwię się tylko, że te stronnictwa, które tu najbardziej przeciw kapitalizmowi gębuja, dotąd ani palcem nie drgnęły, aby ten kodeks — ową twierdząc kapitalistycznego ustroju, uprzętnąć ze świata.

Ci fałszywi przyjaciele ludu goniąc za popularnością przeszkadzają pożytecznym pracom w parlamencie dla dobra ogółu przez swoje rozmaite wnioski nagłe — a co jest i powinno być najnaglejsem i nie cierpiącym zwłoki — to jest reforma naszego ustawodawstwa cywilnego — właśnie z powodu nagłych wniosków tych panów — nie może przyjść pod obrady Izby.

Jak wygląda nasz kodeks karny?

Teraz przechodzę do ustawodawstwa karnego. O ile kodeks cywilny jest ucieleśnieniem kapitalizmu — o tyle o kodeksie karnym da się powiedzieć, że jest on wcieleniem państwa *policyjnego*. Ten kodeks policyjny utrzymuje się, chociaż z górą lat 40 mamy rządy konstytucyjne.

Słyszałem często, że nasi teologowie parlamentarni, do których i pan Breiter czę-

sto się zalicza (Wesołość) wyśmiewają słownie i drukiem różnicę, jaką Kościół katolicki robi między grzechem powszednim, a śmiertelnym. Wziąwszy zaś kodeks karny do ręki, zobaczymy, iż różnica ta jest tu jeszcze bardziej wyspecjalizowana, a nawet rozszerzona, za pomocą rozmaitych scholastycznych formułek.

Mamy przekroczenia, występki i zbrodnie. Występek jest tedy czemś pośrednim między grzechem powszednim a grzechem śmiertelnym. My oznaczamy grzech powszedni i śmiertelny według przedmiotu i mówimy krótko: W drobnych sprawach przekroczenie przykazań jest grzechem powszednim; w ciężkich rzeczach jest grzechem śmiertelnym. Nasz kodeks karny zna jeszcze i inne różnice. W kodeksie karnym np. jeden i ten sam czyn popełniony na szkodę osoby prywatnej, uchodzi za przekroczenie, w danym razie najwyżej za występki — gdy jednak chodzi o c. k. bączek, ten sam czyn jest zbrodnią. To jest znów pewien rodzaj kunsztu, który wynalazła scholastyczność prawnicza.

Nasz kodeks karny ma także paragrafy tak zwane mordercze, które traktują o tak zwanych „gwałtach publicznych“. Paragrafy te obalają naturalną zasadę koniecznej obrony.

Gdy w domu biednej matki zjawi się n. p. egzekutor albo też inna jaka „osoba urzędowa“ i żąda od tej biednej matki bezprawnie — co się bardzo często zdarza — zapłacenia po raz wtóry tego samego podatku — to w tym wypadku owa osoba urzędowa bezwarunkowo nie jest uprawnioną fantować i zabierać odzież tej matki lub jej dzieci. Matka opiera się... (Poseł Pastor: Nie wolno!) I to się nazywa zbrodnią, a biedna matka idzie na kilka miesięcy do kozy. Jeśli coś podobnego jest u nas możliwem, a parlament to cierpi przez lat 40, to parlament ten sam jest winien i odpowiedzialnym za te krzywdy i niesprawiedliwości, które w dzień w dzień spełniane bywają na biednym ludzie. W tym względzie nasze austriackie ustawodawstwo jest gorsze niż pruskie, — a nawet gorsze niż moskiewskie. — Czytam chętnie sprawo-

zdanie rozpraw sądowych z rozmaitych państw; owóż w pruskich gazetach bardzo często czytałem, że tam policyant, żandarm został ukaranym, jeśli wobec obywatela dopuścił się nadużycia władzy urzędowej.

W rosyjskiej gazecie też czytałem, że pewien komisarz powiatowy, podobno przystaw — obszedł się z pewną gminą brutalnie. Chłopi go wyrzucili. Oskarżono ich, ale zostali uwolnieni, komisarza natomiast pociągnięto do odpowiedzialności. Chciałbym bardzo, by mi ktoś z panów chociaż jeden wydatek przytoczył, gdzieby u nas policyanta lub żandarma za nadużycie władzy urzędowej ukarano? Takiego wypadku w naszej kochanej Austrii dotąd nie było!

Tak to postanowił nasz kodeks karny — że obywatel wobec c. k. bączka jest bezsilnym.

Bardzo słusznie powiedział albo napisał niegdyś jeden z panów — i to mi się bardzo podobało, że postowie w Austrii nie posiadają wcale prawa nietykalności. Nietykalność bowiem posiada w Austrii tylko ten, który nosi żółty kaszkiet, zresztą nikt! (Głosy: Tak mówi poseł ze stronnictwa rządowego). Poseł ks. Stojałowski: Ponieważ nie jesteśmy wrogo dla rządu usposobieni, chcemy rządowi dać dobrą radę, aby to wszystko skasował. (Wesołość).

Etyka chrześcijańska mówi na przykład: Nędzą nie zna żadnych ustaw, i jest to zasadą chrześcijańską: „iż w ostatecznej nędzy wszystkie rzeczy są wspólne; biedny człowiek ma prawo wziąć to, co potrzebuje dla zaspokojenia głodu; jeśli to gdzie znajdzie, może sobie to zabrać.

Nasz kodeks karny inaczej postanawia. Weźmie biedna kobieta albo biedny chłop jedną bułkę z nędzy — zostaną ukarani za kradzież.

I tylko bardzo wyjątkowo jakiś mądrzejszy sędzia wyda wyrok uwalniający w takiej sprawie. Gdy zaś kto zrabuje miliony i stanie przed sądem przysiętych (Poseł Oleśnicki — zmiana majątku) kolega Oleśnicki słusznie mówi, uznaje się to za przeniesienie majątku (wesołość) i taki bywa uwolniony.

Nasze ustawodawstwo jest istotnie tak urządzone, że przysłowie: Die kleinen Diebe

sperrt man ein, die grossen lässt man laufen*) dosłownie się ziszcza.

Moi panowie. — Wspomnę jeszcze o jednym paragrafie, którego doniosłość odczułem na własnej skórze — jest to elastyczny i osławiony §. 300. Moi panowie, co się tam nie da wszystko w ten paragraf wpakować? Chce się jakiegoś człowieka zniszczyć, to się zawsze znajdzie coś, co się da podciągnąć pod §. 300 uk. Na mocy tego paragrafu można każdego nietylko do odpowiedzialności pociągnąć, lecz nawet zamknąć i to nie po wyroku dopiero — lecz co gorsza jeszcze przed wyrokiem, w śledztwie.

Przytoczyłem tylko kilka przykładów z naszego kodeksu karnego. Ale już po tych przykładach mam prawo głośno oświadczyć, że my faktycznie nie posiadamy ministerstwa sprawiedliwości — ponieważ nie posiadamy porządnego kodeksu ani cywilnego ani karnego.

Ale, moi panowie, te złe księgi ustaw pogarszają ponadto złe przepisy postępowania sądowego, a to tak procedury cywilnej, jak procedury karnej.

Sławiono nową procedurę cywilną jako wielki krok naprzód — w ogólności i ja tego nie zaprzeczam. Jawne i ustne postępowanie można poniekąd nazwać postępem. — Możliwość się tylko sprzeczać, czy taka procedura równie jest dobrą w procesach cywilnych jak w karnych — i o tem możnaby dużo dysputować.

Nie mogę przemilczeć, bym nie zaznaczył praktycznego skutku, jaki ta nowa procedura cywilna zrobiła i tu powiedziałbym: Dawniej możny, silniejszy lub bogacz podrywał biednemu gardło tępym kozikiem — dziś może to uczynić w myśl nowej procedury procesowej — jak zechce — za jednym pociągnięciem najostrzejszej brzytwy, a biedny ma tę jedyną i wyłączną korzyść, że ta nowa procedura darzy go lekką śmiercią, a uwalnia od dawnych męczarni wolnego konania. (Bardzo dobrze!)

Do tej nowej procedury cywilnej włączono jednak najrozmaitsze postanowienia,

*) Wielkich złodziei uwalnia się — mali idą do kryminału.

które odnośnie do naszego kraju okazały się najniebezpieczniejszymi. Przytoczę tu na przykładzie, czem jest w praktyce zastosowanie zasady: „prior tempore, potior iure” — pierwszy czasem, lepszy prawem!

Sędzia wyznaczy termin np. na godzinę 9 rano; a jeśli biedny chłop, mający termin z lichwiarzem lub adwokatem — mieszkający kilka mil z daleka od sądu — spóźni się o 5 minut na termin — to dla niego nie ma już ratunku! Moi Panowie — takie postępowanie jest niehumanitarnym i okrutnym, a podobne kilkunastominutowe spóźnienie się na termin, zgubiło w Galicyi już setki chłopów. (Potakiwania).

Jeszcze fatalniejszym jest zaprowadzenie doręczeń kawałków sądowych przez pocztę i to składanie kawałków na pocztę! Złoży się n. p. jakieś pismo dla pewnego chłopu na pocztę — i to ma znaczyć, że doręczenie zostało dokonane. Lecz co to pomoże naszemu biednemu chłopu? On musi przegrać, albo pozostać w nieświadomości tego, co od niego żądają.

W nowej procedurze wyrugowano też starą zasadę rekursu, z powodu „złej obrony”. Moi panowie, jest to zdaniem mojem, uznaniem nieomyślności obrońcy. (Wesołość. Bardzo słusznie). — I czyż nie jest tak? Z góry już się postanawia i uznaje, że obrońca nie może się mylić i że zawsze dobrze broni. Ja zapytałbym tylko tych panów, którzy tak wielce gorszą się nieomyślnością papieża — dlaczego oni właśnie adwokatom prawo nieomyślności ustawą zawarowali?

Teraz przechodzę do noweli egzekucyjnej. Pytałem wielu sędziów, co też dobrego zawiera ta nowela dla biednego człowieka? Jeden wyjechał z prawem ubogich, a to prawo ubogich jest tak nędznem, że dla biednego chłopu — nie ma żadnego znaczenia. Następnie wymieniono mi paragraf, co jest wyłączone z pod grabieży. Paragraf ten czytałem z góry 20 razy, ale nie tam dobrego dla biednego człowieka nie znalazłem prócz wyroku śmierci. Jest tam naprzykład napisano: można mu zostawić żywność na dni 14! — Czy po dniach 14 ma już umrzeć? To jest przecież nonsen-

sem! Dalej, jest tam mowa o jednej kozie, o jednej krowie, o odzieży — ale moi panowie, gdzie to jest powiedziane i zagwarantowane, iż sądowy organ wykonawczy nie zabierze wszystkiego co zechce?! A przecież jest to na porządku dziennym. Biedny chłop nie może się sprzeciwiać grabieży — bo gdy się sprzeciwi, czeka go więzienie!

Ponadto jest w tej noweli jeszcze jeden kunszytyk, którym najczęściej popisują się owi adwokaci, którzy najwięcej mówią o życzliwości dla ludu; mam na myśli czerwonych. Wolno bowiem np. przeciw dłużnikowi prowadzić naraz 5 rodzajów egzekucyi. Czy to jest potrzebne lub nie, sędzia o to się nie troszczy. On zezwala na wszystko, czego tylko zażąda taki fabrykant kosztów egzekucyjnych. Przeprowadza się więc zajęcie, przeniesienie, kieszonkową rewizję, intabulację, zastawnicze opisanie, przymusowy zarząd i wszystko inne możliwe naraz. Takie postępowanie jest przecież barbarzyństwem: krzywdą o pomstę do nieba wołającą, której się dopuszcza sąd na biedaku!

Mógłbym powiedzieć, że przysłowie, a raczej także poniekąd dogmat prawniczy, w nowej procedurze karnej zawarty mieć może poniekąd słuszość: „lepiej 10 winnych uwolnić, aniżeli jednego niewinnego zasądzić.”

Ostatecznie zgodziłbym się na to. Ale moi panowie, to co jest podstawą zasadniczą cywilnej procedury procesowej, to jest nie do przyjęcia. Cywilna bowiem procedura procesowa zdaje się hołdować zasadzie: „lepiej 10 biedaków doszczętnie zrujnować, aniżeli by jeden lichwiarz stracił 100 koron”

Taka zasada bywa rzeczywiście przestrzegana. Ale nie zawsze rozchodzi się o 100, 50 kor.; słyszałem już w moim najbliższym otoczeniu o procesie, w którym o 20 h. skarżono, a z powodu pretensyi 20 hl. narastają koszty do kilku koron, bardzo często ponadto 10 kr. Takie postępowanie musi zniszczyć każdego biednego człowieka. A gdy później twierdzić będę, że minister sprawiedliwości nie ma wcale dobrych sędziów, to opieram moje twierdze-

przedewszystkiem na doświadczeniu, że nasi sędziowie nie troszczą się bynajmniej o zbada-
nie sprawy, a wszystko chcieliby na ślepo
i w gnieniu oka załatwić.

Wnet już zakończę; ale jednego je-
szcze nie mogę pominąć milczeniem. Moi
panowie! Przypatrzmy się istocie postępo-
wania licytacyjnego. I tu znowu chciałbym
spytać pana filozofa Masaryka, dlaczego on
nie zwalcza nierozsądnego i nielogicznego
postępowania sądów.

W każdym edykcie licytacyjnym czy-
tamy: „Ten grunt — dajmy na to — oce-
niono na 10 tyś. kor.“ Każdy wie, że o-
szacowanie sądowe jest o wiele niższe od
faktycznej wartości, a przecie sąd ogłasza
dalej: „Ten grunt może być sprzedany na
pierwszym publicznym przetargu tylko za
cenę szacunkową; na najbliższym terminie
licytacyjnym — za jakąkolwiek bądź cenę
(Głosy: To jest stara procedura) — To
jest stara procedura, a co mówi nowa?
(Głosy: 2/3 — względnie połowa).

Ja nie znam tych szczegółów, gdyż na
szczęście moje nie jestem ani sędzią ani
adwokatem. (Głosy: Lepiej by się księdzu
powodziło, gdyby był adwokatem. Weso-
łość). Czyby mi się lepiej powodziło, gdy-
bym nie uprawiał rzemiosła naciągania chło-
pów na koszt sądowe — też nie wiem.
(Żywa wesołość — Głosy: bardzo słusznie).
Panowie mówią więc, że „za połowę“.
Ależ Panowie! czy to jest logicznem? I czy
można coś podobnego zrobić, idąc za roz-
sądkiem?

Sąd powiada sam: ten grunt ma 10
tyś. kor. wartości, ale mogę go zmarnotra-
wić za połowę. (Poseł Bukvaj „za dwie
trzecie“). Za dwie trzecie — to też bardzo
źle! Gdyby tak postąpiła osoba prywatna,
a jej rodzina wdrożyła z powodu tego kroki
sądowe, toby osobę tę poddano pod kura-
telę z powodu marnotrawstwa, ale sąd ma
prawo marnotrawić majątek obcy! (Poseł
Bukvaj: Taka ustawa). Ja też zaznaczam,
że taka ustawa sprzeciwia się prawu, to jest
stanowisko, z którego wychodzę. O kosz-
tach sądowych chcę tyle tylko wspomnąć,
że to, co w tym kierunku wyprawiają, pod
osłoną sądu, pewni adwokaci, zwani „Ko-

stenreiter“ (jadący na kosztach sądowych)
(Wesołość) jest nie tylko godnem potępie-
nia, lecz wprost nieuczciwem i pod-
łym, zwłaszcza wobec biednych.

W pewnym wypadku chodziło o są-
dowe ściągnięcie kwoty 7 kor. Z powodu
różnych skarg, cesyj i znów nowych
skarg, pretensya ta wzrosła do kwoty 170
kor. Do tego może doprowadzić lichwiarz
przy pomocy adwokata. (Hałas).

Także w sprawie procedury karnej chcę
powiedzieć słów kilka.

Ci panowie, którzy się bardzo często
naśmiewają ze scholastycznych subtelności
i sprawę tę nawet tutaj poruszali — mogli
by mi przecie, chociaż z grzeczności po-
wiedzieć, jaka jest różnica w myśl naszego
ustawodawstwa — między „tymczasowem
przytrzymaniem, a aresztem śledczym?“ (Po-
seł Pastor: — Tego nigdy nie będą mogli.)
— Tak, tego nikt nie odgadnie. — Zamkną
cię i basta. (Wesołość).

Mówi się, iż to jest przytrzymanie.
(Wesołość) Moi Panowie — to jest bar-
dzo małą pociechą, gdy mi powiedzą, że
tylko przytrzymany. (Żywa wesołość) Taki
stan trwa dalej, dopóki po kilku dniach
nie powiedzą ci — jesteś w areszcie śled-
czym. (Trwająca wesołość). Tak, to jest
śmiesznem, nierozsądnem, a takie nieroz-
sądnosci znajdują się przecie w księdze
ustaw! Zamiast zwalczać te niedorzeczności
i niesprawiedliwości naszego ustawodaw-
stwa, które każdego zniszczyć mogą, pa-
nowie ci zwalczają rzekome niejasności
wiary chrześcijańskiej, które przecie niko-
mu szkody nie przynoszą.

Kto wierzy — jest chrześcijaninem, kto
nie wierzy, może robić, co mu się podoba.
Procedura atoli procesowa wymusza od
nas to, co nas zgnębić może, albo co naj-
mniej narazi na wielką szkodę materyjalną.
(Poseł Bukvaj — Tak robi każda ustawa).
Tak — ale Pan nie słyszał mego przemó-
wienia od początku (Wesołość).

Ja powiedziałem, że nasze ustawodaw-
stwo, nasze państwo prawne, które wła-
ściwie jest państwem ustaw, zawiera w
swych ustawach największe tyranstwa, nie-
sprawiedliwości i niedorzeczności. To było

moją myślą przewodnią. — Zbliżam się ku końcowi, lecz chcę jeszcze krótko parę słów powiedzieć o trzecim punkcie. Nasz minister sprawiedliwości nie jest właściwie ministrem sprawiedliwości, albowiem nie ma dobrych sędziów.

Na uzasadnienie tej sprawy powołuję się na przemówienia moich kolegów klubowych, w tym przedmiocie wygłoszonych. Mówili o przeciążeniu sędziów, i że do pospiechu są wprost przynaglani, jakoteż o rozmaitych innych trudnościach w ich urzędowaniu. Jeśli sami sędziowie się przyznają, że w podobny sposób urząd swój muszą wykonywać — to nie mogą być dobrymi sędziami. Spiesz się — są do pospiechu nagleni — a już ta okoliczność powoduje bardzo wiele przykrych następstw. (Potakiwania). Ależ moi panowie, czyż sędziowie są aniołami? Tego przecież nikt nie powie. Sędziowie należą również do pewnych partij — oni mogą mieć również swe uprzedzenia, a ta okoliczność spowodza straszne następstwa dla stron szukających sprawiedliwości.

I znów zwracam się do filozofów parlamentu. Oni tu wyśmiewali nieomylność a zwalczali Syllabus. Nieomylność papieża jest bardzo ograniczoną. Każdy, komu ta sprawa dobrze jest znana, przyznać musi, iż od r. 1855, kiedy to Pius IX. ogłosił jeden dogmat Niepokalanego poczęcia, jego następcy z swej nieomylności ani jeden raz nie zrobili urzędowego użytku. (Poseł dr. Oleśnicki. 1870). Nie, od r. 1855. (Poseł Oleśnicki: Nieomylność Papieża) Tak — ten dogmat ogłoszono w r. 1870. (Poseł Breiter: Adwokat musi księdza pouczyć). Adwokat powinien również znać prawo kościelne, to nie jest przecież cudem; za taką przysługę przyjacielską będę mu nawet wdzięcznym. A więc od lat 38 żaden papież nie zrobił użytku z swej nieomylności. Lecz przecie ja mam słuszość, a adwokat nie pouczył, ale chwilowo zbałamucił. W roku bowiem 1870 ogłosił Sobór, nie sam papież, nieomylność papieża, a ja mówiłem o papieżach — a sami papieże od r. 1854 nie ogłosili żadnego dogmatu. Taka jest nasza nieomylność, a panowie ogło-

siliście naszych sędziów i adwokatów nieomylnymi!

Także wyrażenie: „sprawa drobiazgową“ — jest niewłaściwe. Dla posła, który nie ma egzekucyjnie zajętych dyet (wesołość) sprawa w której chodzi o 50 lub 100 kor., może być „drobiazgową“ — ale dla chłopca 100 koron to cały majątek. W tej sprawie rozstrzyga jeden jedyny sędzia — bez apelacji. Jest on nieomylnym. On rozstrzyga — i biada biednemu chłopu — musi zapłacić! — (Poseł Bukvaj — Jeśli proces ciągnie się przez 3 instancje, to kosztuje jeszcze drożej).

To właśnie jest złem. — Tu mógłbym powiedzieć, że my w całym postępowaniu sądowym mamy tylko jedną jedyną instancję. Jest wprawdzie zażalenie nieważności — ale droga ta, jak panowie wiecie — jest trudna — bardzo trudna. Nie mogę jednak o tem mówić dziś obszerniej.

To samo zdarza się w postępowaniu cywilnem. Jeżeli sędzia ustali tak zwany: „stan faktyczny“ — to już ani Pan Bóg nie pomoże.

Ba! jeżeli przy jakiejś rozprawie nie sędzia, ale choćby kancelista spisze protokół, to człowiek jest zgubiony. Powiedzianno bowiem: Protokół jest nietykalny, nieomylny — i na to nie ma żadnej rady. (Potakiwania). Słowem uczyniono sędziów nieomylnymi — i to jest bardzo szkodliwem.

Z nieomylnością łączy się też i nieodpowiedzialność — i to zdaniem mem — w wielu wypadkach nie jest usprawiedliwionem. Sędzia powinien być pociągniętym do odpowiedzialności, jeśli wyda wyrok niesprawiedliwy z niedbalstwa lub innych pobudek ubocznych, a nie z prostej pomyłki. (Potakiwania).

Mówi się, że sędzia jest odpowiedzialnym. Ale ja chciałbym dowiedzieć się chociaż o jednym wypadku, aby jakiegoś sędziego — nawet od czasu jak Austria istnieje — pociągnięto do odpowiedzialności — za wydanie rozmyślnie niesprawiedliwego wyroku. (Pos. Breiter — zamykają żalącego się) P. Breiter mówi, że taki sędzia idzie do kozy. (Poseł Breiter: Nie sędzia,

lecz skarżyciel. Jeśli ksiądz Poseł sędziego zaskarży — pójdzie też do kozy).

Chcę tu wspomnieć o pewnym fakcie z własnego doświadczenia.

Znałem pewnego pana nazwiskiem Deras — był on urzędnikiem podatkowym. Na mocy wyroku sądowego utracił tę posadę. Tymczasem okazało się, iż wyrok był pomyłką i że Deras niewinny. Otóż Deras walczył lat 20 o swoje prawo, tj. o wznowienie postępowania karnego. Deras został zasądzony za czasów Giskry. Zjawił się tedy u p. ministra Giskry i rzekł: „Ekscelencyjo — mam dowody w ręku, iż mnie niewinnie zasądzono“. — Ale co na to powiedział minister? „Ależ panie, my musimy bronić powagi sądów! — Żdarza się wprawdzie, że tu i ówdzie ktoś niewinnie zasądzonym zostanie — alez lepiej jest, że ten i ów to przeboleje, niżby powaga sądu miała być na szwank wystawiona“.

Panowie, taka zasada dowodzi, że naszemu ministerstwu sprawiedliwości brak nawet tego ducha i woli, aby chciało sprawiedliwości dopomódz do zwycięstwa.

Istnieje wprawdzie paragraf w procedurze karnej, iż ministrowi przysługuje prawo zarządzić wznowienie postępowania karnego w obronie ustawy — ale zapytuję Panów — a przedewszystkiem adwokatów praktycznych i z tymi sprawami obitych: Czy jest w ogóle w Austrii tak łatwą rzeczą uzyskać wznowienie postępowania karnego? (Potakiwania).

Wyczytałem w protokołach parlamentarnych, że pewna pani aż 24.000 koron straciła tytułem kosztów rozmaitych, podjętych w tym celu, aby uzyskać wznowienie postępowania. Aczkolwiek była — nie z Galicyi, lecz z głębi Niemiec — i tak wznowienia nie uzyskała. O ile sobie przypominam, wspomniał o tem w tym parlamencie poseł Gessman. Zatem powiem tym Panom, którzy tutaj dysputy teologiczne prowadzą: Panowie zwalczacie cuda w ogólności — do tych cudów należy w Austrii uzyskanie wznowienia postępowania sądowego. (Wesołość).

Kończąc, życzę p. ministrowi, aby kiedyś miał te trzy rzeczy, które mu są potrzebne do sprawowania jego urzędu, a mianowicie: dobry kodeks cywilny, dobry kodeks karny, dobre procedury i dobrych sędziów. W tej sprawie przedkładał 3 wnioski:

1) Wzywa się usilnie rząd, aby przyspieszył reformę ustawodawstwa cywilnego i karnego, aby przy opracowaniu tych ustaw uwzględnił postępek socjalno-politycznych umiejętności — i aby do tego wypracowania z głosem doradczym powołał również zastępców pojedynczych krajów, lecz nie tylko prawników — ale także i ludzi praktycznych.“

2) „Wzywa się rząd do jak najrychlejszego przedłożenia parlamentowi noweli — w którejby oznaczone było minimum mienia każdego poszczególnego obywatela — nie podpadającego grabieży, jak to ma miejsce u urzędników i aby w tej noweli najmniejszą posiadłość zabezpieczono przed publiczną licytacją“. Nie są to bowiem domy, lecz jak się jeden z kolegów i prawników trafnie wyraził — załedwie kryjówki, w których ludzie żyć muszą, by się schronić przed deszczem, mrozem lub skwarem, lecz teraz i te kryjówki bywają grabione i sprzedawane.

W Galicyi widziałem już 2 wypadki, gdzie chłopci z swych chał wyrzuceni nie mogli sobie inaczej poradzić, jak tylko w ten sposób, że wykopali w ziemi doły i tam schronili się z swemi rodzinami. — To jest straszna krzywda, która przecież raz skończyć się musi. (Czyta):

3) „Wzywa się rząd, aby nową ordynację egzekucyjną, jak najgruntowniej przerobił i braki tejże oraz ostrości, w myśl powyższych wniosków jak najprędzej usunął“.

4) „Wzywa się rząd, aby w drodze ustawodawczej zniósł wszystkie przedkonstytucyjne dekrety nadworne patenty cesarskie i rozporządzenia, które stoją w rażącej sprzeczności z obecnym ustrojem konstytucyjnym państwa.“ — Upraszam o przyjęcie tych rezolucyj.

(Żywe oklaski i uznania).

Wyd. ks. Stan. Stojałowski i Spółka. Red. nac. ks. Stojałowski, odpow. red. J. Tlałka w Bielsku
Drukarnia p. f. K. Studenckiego, wł. Sp. w Białej.